

Komu jest potrzebny świat bez Polski?

23 maja 2018

Większość współczesnych Polaków uważa bez wątpienia, że świat bez Polski, jest nie tylko potrzebny, ale i znacznie bardziej atrakcyjny.

Kilka dni temu idąc po deszczu koślawymi ulicami „Królewskiego Miasta Krakowa”, o mało nie zostałem oblany wodą z ogromnych kałuż zalegających jezdnie i trotuary. Idąca obok kobieta nie miała tyle szczęścia i z gniewem zwróciła się do mnie twierdząc, że powinniśmy zapisać numer rejestracyjny pojazdu sprawcy. Jej oczy zrobiły się ogromne ze zdziwienia i przemknęła przez nie iskra myślenia, na mą ripostę że lepiej by było pozbyć się za niegospodarność wieloletniego prezydenta miasta, starego pijaka Majchrowskiego[1].

Nawet bez mitycznych „unijnych dotacji” można by reperować ulice polskich miast i wsi. Surowce są lokalne, jak również siła robocza spijająca „browarki” na pobliskich skwerach. „Polskie władze”, zarówno centralne, jak i lokalne mogłyby wiele dobrego zrobić we wszystkich dziedzinach życia. Niestety jedyne o co one dbają to swój własny interes pojmowany przez pryzmat bezwzględnego usatysfakcjonowania wrogów Polski, czyli swych zagranicznych pryncypałów.

Inny przykład stanowić może zwyczaj odliczeń podatkowych na dzieci, z których masowo korzystają obcokrajowcy, głównie Ukraińcy. Przy czym zagraniczny pracownik nie musi być stałym mieszkańcem III RP, a dzieci mogą znajdować się poza jej granicami, co daje możliwość bezkarnej manipulacji systemem, poprzez deklarowanie dowolnej ilości potomstwa (patrz serwis informacyjny podatnika[2]).

Ta i wiele innych „propolskich” praktyk, tego i wszystkich innych „polskich urzędów”, stanowi codzienność okupowanego

kraju. Natomiast społeczeństwo odbiera totalną patologię III RP we wszystkich możliwych dziedzinach za normę nie próbując niczego zmienić, poza periodyczną wymianą jednej grupy licencjonowanych politycznie łajdaków na drugą i to tylko we „władzach” centralnych.

Na łamach portalu „Konserwatyzm”, ukazał się niedawno artykuł o depopulacji Polski[3]. Pomijając już fakt, że autor musiał sięgać po te informacje aż do ONZ, podczas kiedy wystarczy się rozejrzeć w koło, by tą depopulację zobaczyć na własne oczy (sam od wielu lat poruszam ten temat na swym blogu[4]), to jego wnioski można uznać za żałosne. Martwi się on faktem przyszłej zapaści gospodarczej do 2050 roku małych miast, wynikającej z braku rąk do pracy, upadku infrastruktury, usług komunalnych, itp. Wszystko wskazuje na to, że mądrości te zaczerpnął on również ze wspomnianego raportu ONZ.

Parafrazując tą sytuację, intelekt autora pozwolił mu przewidzieć, że zmoknie ktoś kto wypadnie za burtę statku na oceanie, ale że zapewne także utonie, to już przekraczało jego możliwości przewidywania! Świat nie zna próżni i zanim opisany przez autora scenariusz 2050 roku się wypełni, wypełnią się uchodźcami polskie miasta i miasteczka. Już teraz „polskie władze” robią wszystko by ściągnąć do kraju jak najwięcej „ukraińskich rąk do pracy”. A za nimi po cichutku podążają „uchodźcy”, co również można zauważyć rozglądając się bacznie po ulicach polskich miast i nie koniecznie trzeba czekać na kolejny raport ONZ w tej sprawie by wyrobić sobie opinię.

Zacytowany powyżej przykład stanowi ilustrację aktualnego stanu niezależnych polskich intelektualistów i polityków. Charakteryzują się oni, nie tylko ograniczonymi horyzontami umysłowymi i brakiem rozeznania w globalnej sytuacji międzynarodowej, której III RP jest bezwolnym zakładnikiem, ale również brakiem elementarnej logiki. Konstruuja błędne podziały na przysłowiowych „grubych i wysokich”, nie potrafią prawidłowo systematyzować gradacji ważności zagadnień, tworząc intelektualny „groch z kapustą” poprzez mieszanie nieistotnych

drobiazgów z ważnymi i fundamentalnym. Innymi słowy nawet w przypadku uzyskania przez Polskę wolności, nie byłiby oni w stanie dobrze jej przewodzić.

Czyżby więc Stwórca pokarał Polaków wrodzoną głupotą? Nasz dobry Pan obdarowuje wszystkich różnymi talentami. Jednym da dziesięć innym tylko dwa, ale w społecznym przekroju różnych nacji to się wyrównuje. Kwestia tkwi w tym co z talentami się czyni? Czy puszcza się je w obrót, czy zakopuje?

W Polsce od stuleci zakopuje się je. Nasi wewnętrzni wrogowie dają pilne baczenie na to by nie tylko je „zakopywać”, ale by szczyścić się tym jak osiągnięciem. Tych którzy działają na szkodę Narodu tytułują „wielkimi”, lub „świętymi”, tych którzy starają się coś dobrego dlań robić obdarza się nalepkami głupców i wrogów.

Patronem Polski jest „święty Stanisław” sprawca wygnania polskiego króla z powodu cudzołóstwo. Cudzołózców jak zawsze było wielu, ale przewielebny wybrał sobie na ofiarę króla, który w owych czasach był personifikacją Państwa i Narodu. Nie bez kozery „święty Stanisław” jest do dziś tak wielbiony w Polsce i Krakowie!

Inny cudzołózca, król Kazimierz otrzymał natomiast przydomek „wielki”. Całe swe życie brykał on z paniami gdzie popadło, czyniąc im i rodzinom wiele szkody. Największą sprawił Polsce, otwierając za podszeptem swej żydowskiej kochanki granice królestwa dla jej ziomków wyganianych masowo z innych krajów Europy. O współczesnym „świętym papieżu Janie Pawle Wielkim” już nie wspomnę, podkreślając jedynie że te dziwne narodowe zwyczaje nie ograniczały się tylko do polityki czy zasad wiary, ale rozciągały się na wszystkie sfery życia społecznego Narodu.

W tym aspekcie ograniczę się tylko do jednego przykładu, a mianowicie polskiego kultu największego w historii naukowca-kobiety, francuskiej uczonej Marii Curie. Gdyby jej rodzice,

miast pozwolić jej uganiać się za francuskimi rozporkami po Paryżu, zatrzymali ją w kraju, to niewątpliwie nie odkryłaby Radu i Polonu, ale zapewne wiele dobrego uczyniłaby dla Narodu, choćby jak minimum przekazała swe geny dalszym polskim pokoleniom, tworząc polską dynastię naukowców, a nie jak miało miejsce – francuską. Dla świata te szczegóły biografii wielkiej uczonej nie mają znaczenia, ale dla Polski i Polaków tak!

W miarę pograżania się Polski w upadku, odpływały z niej również talenty. Najlepsi i najzdolniejsi emigrowali, podli obdarzeni zdolnościami i ambicjami sprzedawali się wrogom na miejscu w kraju, gnębiąc i niszcząc resztę społeczeństwa, które w swej masie stawało się coraz marniejszym według prostej zasady negatywnego doboru naturalnego. I tak doszliśmy do dnia dzisiejszego, który nie może być dla nikogo zaskoczeniem.

W niedawnym wywiadzie telewizyjnym, rosyjski prezydent Putin, objaśniając nową doktrynę nuklearną Federacji, podkreślił że broń jądrowa może być przez nią użyta jedynie w obronie i to tylko w momencie zagrożenia samego istnienia państwa. Na stwierdzenie prowadzącego, że i tak doprowadziłoby to do zagłady świata, odparł: „A komu jest potrzebny świat bez Rosji?”.

Gdyby w okresie polskiej mocarstwowości na tronie znalazł się choć jeden mąż stanu wielkości Putina i zadał retoryczne pytanie: „Komu jest potrzebny świat bez Polski?”, zarówno Polska, jak i świat znajdowałiby się dziś w nieopisanie lepszym położeniu.

Większość współczesnych Polaków uważa bez wątpienia, że świat bez Polski, jest nie tylko potrzebny, ale i znacznie bardziej atrakcyjny. A jeśli jakimś cudem znalazł by się wśród nich mąż stanu, który na to pytanie odpowiedziałby jak Putin, to i tak nie ma w Polsce mocy do realizacji takiej wizji.

Autorstwo: dr Nowopolski

Źródło: NEon24.pl

PRZYPISY

[1] <http://majchrowski.blogspot.com/>

[2]

<http://mf-arch.mf.gov.pl/administracja-podatkowa/kontakt/krajowa-informacja-podatkowa>

[3] <https://konserwatyzm.pl/szlezak-depopulacja-polski/>

[4] <https://www.salon24.pl/u/ignacynowopolskiblog/>